

Kameduli w Polsce

P. B.

KAMEDULI
W POLSCE

PRZEROBIONE

DZIEŁKA LUDWIKA ZAREWICZA POD TYTUŁEM:

ZAKON KAMEDUŁÓW, JEGO FUNDACJE
DZIEJOWE WSPOMNIENIA W POLSCE
I LITWIE", W KRAKOWIE 1871.



Zakłady graficzne E. i Dr. K Koziańskich w Krakowie,



I.

Krótka wiadomość o zakonie OO. Kamedułów w ogólności.

Jak tylu innych, tak i zakonu kamedulskiego kolebką są Włochy. Założyciel jego Romuald syn Sergjusza z książęcego domu Honesti (według innych Sassi) urodzony w Rawennie r. 907*) w młodocianym już wieku wstąpił do klasztoru Benedyktynów w Classe w pobliżu Rawenny, do czego pobudką następujące miało być zdarzenie. Ojciec Romualda, Sergjusz poróżniwszy się o dziedzictwo z krewnym swym położył tegoż w pojedynku trupem. Zmuszony od ojca do wzięcia udziału w pojedynku dwudziestoletni Romuald tak się tem przeraził, iż natychmiast postanowił krwawą winę rodzica przejednać 40-dniową pokutą w Klasseńskim klasztorze. W czasie tej pokuty miał dwu-

*) Datę powyższą urodzenia św. Romualda podaliśmy według podania Piotra Damiana (in vita s. Romualdi), który w 15 lat po śmierci tegoż został kamedułą, później wyniesiony na godność kardynała. Inni podają r. 956 jako rok urodzenia tego zakonodawcy.

krotną wizję św. Apolinarego biskupa męczennika, którego zwłoki tam spoczywały, co spowodowało go ostatecznie, iż przyjął tamże habit Benedyktyński. — Ztąd odprawił następnie bosą nogą pielgrzymkę do słynnego klasztoru św. Michała w Cusan w Katalonji, a za powrotem swym obrany został opatem klasztoru klasseńskiego. — Złożywszy po jakimś czasie pastorał, za pozwoleniem starszych udał się Romuald na pustynię Pereo niedaleko od Klasse i prowadził tam ostre pokutnicze życie. Przykład jego znalazł niebawem licznych naśladowców, którzy opuszczając świat, spieszyli na ową puszczę, aby pod jego kierownictwem prowadzić życie pustelnicze. Tak powoli Romuald wśród tylu uczniów, dla ich pomieszczenia w różnych ustroniach począł zakładać nowe klasztory jak: w Parenzo, Val de Castro i t. d., które sam od czasu do czasu nawiedzając, budował naśladowców swoich słowem i przykładem. Z wyjątkiem ostrzejszego życia na puszczy byli to wszakże jeszcze Benedyktyni regułą i obyczajami.

Jednego razu znużony trudem takiej wędrówki, usnął świątobliwy mąż w uroczej Apeninu dolinie, niedaleko miasta Arezzo w Toskanji i ujrzał we śnie, jak ongi patrjarcha Jakób, wpośród tej doliny drabinę sięgającą w obłoki, po której kroczyli ku niebu uczniowie jego w białe szaty ubrani. Uważając to za znak Boży, aby na tem miejscu nowy klasztor założyć, postanowił Romuald



Widzenie senne św. Romualda.

udać się w tym celu do biskupa aretyńskiego. — W drodze spotyka właściciela tej okolicy nazwiskiem Maldulo, który mając podobne widzenie senne, sam ofiaruje mu ową posiadłość na założenie klasztoru. Jakoż w r. 1012 wystawił w dolinie tej Romuald pięć cel, a w pośrodku onych małą kaplicę; z wdzięczności zaś dla dawcy nazwano to miejsce Campo di Maldoli (dolina Maldolego), z czego przez skrócenie powstał później wyraz Camaldoli, a tutejszych zakonników nazwano Camaldulenses, kamedułami. Tak opowiada legenda powstanie tego zakonu i jego nazwiska.

W krótkim czasie zapełniło się to miejsce zakonnikami, których Romuald jako benedyktyn prowadził wedle reguły św. Benedykta, przydając do niej wiele własnych, ostrzejszych przepisów. Mianowicie wprowadził u siebie obok życia zakonnego także pustelnicze w ten sposób, iż doskonalszym zakonnikom pozwalał opuszczać mury klasztoru i osiadać w przyległej mu puszczy na górze zarosłej sosnami. Kiedy więc mnisi (monachi, coenobitae) żyli w swym klasztorze pod jednym dachem według reguły benedyktyńskiej, pustelnicy mieszkali na górze w oddzielnych chatkach i tylko siedm razy na dobę schodzili się do własnego oratorium pod wezwaniem św. Antoniego pustelnika na wspólne modły, które się regularnie o godz. 12$^1/_2$ w nocy zaczynały. Prowadząc żywot bardzo surowy ćwiczyli się nie-

ustannie w rozmyślaniach pobożnych, zachowywali jak najściślejsze milczenie i ciągłe posty, a każdy spożywał z osobna w pustelni swej postną strawę, której mu jak i innych nieodzownych do życia potrzeb, klasztor dostarczał. Przytem zapuszczali długie brody, chodzili boso, i na twardem sypiali posłaniu — słowem wszystko w nich przypominało żywo egipskich i syryjskich pustelników z pierwszych chrześcijaństwa czasów. Ponieważ dotąd uczniowie Romualda chodzili w ciemnych benedyktyńskich szatach, zakonodawca wskutek owego widzenia sennego ubrał ich w białe habity. Za godło zaś zakonu obrał dwa gołębie białe z jednego kielicha pijące jako znak skojarzenia życia zakonnego z pustelniczem. Tak tedy zakon Kamedułów równie jak Cystersów, Kartuzów i innych jest jedną z rozlicznych latorośli zakonu benedyktyńskiego, stąd też Kameduli tak św. Romualda jak i św. Benedykta czczą jako patrjarchów swego zakonu.

Po ukończeniu dzieła w Kamaldoli pielgrzymował pewien czas jeszcze Romuald po Włoszech i Francji, zakładając pustelnie, aż w końcu pochylony wiekiem w eremie Val de Catro oddał Bogu ducha dnia 19 czerwca 1027 r. licząc według Piotra Damiana 120 lat życia. Długi czas ciało jego tutaj spoczywało, gdzie r. 1466 znaleziono nienaruszone, a później przeniesiono je stamtąd do kościoła św. Błażeja Kamedułów mnichów w Fabriano. Klemens VIII naznaczył uro-

czystość jego na 7 lutego, jako dzień przeniesienia relikwij.

Roku 1072 papież Aleksander II potwierdził zgromadzenie to jako osobny zakon pod nazwą Kamedułów; liczył on natenczas dziewięć klasztorów, których głównym zwierzchnikiem, Majorem, naznaczony był każdorazowy Opat w Kamaldoli na czas dożywotni. Papież Paschalis II (od 1099 do 1118) pozwolił zakonowi posiadać dobra nieruchome. — Rudolf, z rzędu czwarty major zakonu dał mu r. 1102 ustawy pisane, łagodzące nieco dotychczasową surowość, które później po dwakroć jeszcze: roku 1254 przez Marcina III; i 1333 r. przez Bonawenturę, przełożonych w Kamaldoli złagodzone zostały.

Przyjęty przez zakonodawcę podział uczniów swych na mnichów i pustelników wywołał z czasem w łonie zakonu niesnaski i rozdwojenia i stał się powodem do rozpadnięcia onego na dwie odrębne gałęzie czyli kongregacje: kamedułów mnichów i pustelników.

Twórcą tych ostatnich był Paweł Justiniani, urodzony w Wenecji r. 1472, który w r. 1516 obrany majorem głównego eremu w Camaldoli, wyrobił sobie u papieża Leona X brewe datowane z Rzymu 22 sierpnia 1520, mocą którego pozwolono mu wporwadzić ściślejszą obserwancję i większą doskonałość życia pustelniczego, a zarazem instytucję takową pustelników kamedulskich

nie tylko we Włoszech, lecz i po całym świecie rozkrzewiać. Po czem złożywszy godność Majora w Camaldoli udał się Paweł na puszczę w pobliżu Massacio, poczynił w konstytucjach zakonnych bez naruszenia kardynalnych zasad reguły niektóre zmiany i takowe licznym zwolennikom swoim r. 1522 do zachowywania przepisał. Po śmierci Pawła (umarł 28 czerwca 1528) papież Klemens VII pod datą 3 września 1530 r. zgromadzenie to pod nazwą Towarzystwa pustelników św. Romualda zakonu Kamedulskiego (Societas Eremitarum św. Romualdi Ordinis Camaldulensis) zatwierdził i do obierania własnych majorów, wizytatorów, przeorów i t. p. upoważnił. Justynianin z Bergamo po śmierci Pawła obrany majorem nowej kongregacji, założył dla niej naczelny erem na szczycie lesistej góry, 4 mile od miasta Perugji oddalonej, która będąc dookoła niższemi gór szczytami, nibyto koroną otoczona, stąd imię „Góry koronnej" (mons Coronae) otrzymała. Od niej kongregacja ta przybrała nazwę pustelników kamedulskich góry koronnej (Eremitae Camaldulenses Congregationis Montis Coronae), a godło jej pokazuje trzy szczyty gór z utkwionym na środkowym najwyższym szczycie krzyżem promienistym, którego pień poniżej ramion przechodzi przez koronę o pięciu promieniach.

Kongregacja ta od r. 1520 z wszystkich zgromadzeń pustelniczych najliczniejsza, w czasie największego rozkwitu swego w wieku XVIII liczy-

ła we Włoszech, w Austrji, w Węgrzech, Polsce i Litwie razem eremów 32.

Zpowodu kassacji w różnych czasach mianowicie: r. 1782 w Austrji i Węgrzech; r. 1819 w Polsce i na Litwie, a w czasach najnowszych począwszy od 1861 r. przez obecny rząd włoski, dokonanych zgromadzenie to ma obecnie tylko 8 eremów we Włoszech, 1 w Hiszpanji i dwa w Po-sce a to: w Bielanach przy Krakowie i w Rytwianach w Sandomierskiem.

Z łona zakonu Kamedulskiego wyszło 17 świętych, 42 błogosławionych i 8 świętych Panien zakonnych. Do tego zakonu należeli: Św. Piotr Damian kardynał i doktór Kościoła, Raweńczyk (ur. 988 † 1072 r.), który napisał wiele dzieł (między innemi Żywoty św. Romualda i Odilona) i ułożył także Officium parvum de Beata: św. Bonifacy męcz. arcyb. i apostoł Rusi (ur. 1008). Święty błogosławiony Bogumił, arcybiskup gnieźnieński († 1182). — Hieronim Munschek z Pragi zwany apostołem Litwy († lipca 1440); — O. Wenancy z Subjaco znakomity malarz († 1659). — Dwóch Kamedulów siedziało na stolicy apostolskiej: Grzegorz IV Hugolinus (1227—1241) i Grzegorz XVI Capellari (1831—1846).

II.

Fundacje Kamedułów w Polsce.

Jak kroniki podają, już Bolesław Chrobry około 996 r. sprowadził Kamedułów do Polski, którzy w liczbie pięciu: Jan, Benedykt, Mateusz, Izaak i Krystyn r. 1004 śmierć męczeńską w puszczy Kazimierskiej ponieśli. Śmierć ich przerywa na kilka wieków pobyt Kamedułów w Polsce.

Dopiero 1605 r. na stałe sprowadza do Polski kamedułów pustelników Góry koronnej Mikołaj Półkozic Wolski z Podhajec ówczas marszałek nadworny Zygmunta III., powodowany tą myślą, iż Polska nie posiada dotąd zakonu, któryby samotnością, ciągłą modlitwą, postem i milczeniem cichą ludowi dawał podnietę do bogobojnego życia. Odtąd instytucja ta zakonna stale się w kraju utwierdziła. Szczegóły sprowadzenia tego zakonu do Polski w następnym opowiemy rozdziale, tutaj zaś zapoznamy czytelników pokrótce z istotą jego i trybem żywota członków zgromadzenia.

Kameduli pustelnicy kongregacji Góry koronnej zakładają siedliska swoje zwane pustelniami (Eremus) na szczytach gór wśród lasów w dali od miast i zgiełku światowego. Każdy zakonnik ma swój osobny domek z małą kapliczką a obok mały ogródek. Prosty stół i stołek, mała szafka na książki, łóżko z siennikiem i poduszką słomą wy-

pchanemi i grubym zasłane kocem *), dzbanek i gliniany kubek do picia, wreszcie kilka obrazków świętych na ścianie i doniczek z kwiatami na oknie — oto cały sprzęt kamedulskiej celi. Siedm razy na dobę kapłani i klerycy schodzą się tu na wspólne modlitwy (hory) do chóru, jutrznię z uderzeniem godziny $12^1/_2$ w nocy, zimą i latem rozpoczynając. Wszelkie nabożeństwa odprawiają cicho bez śpiewu, organy są zabronione, a w chórze nucą tylko poważnym z przestankami głosem. Nie wolno im żadnych funkcyj duchownych dla ludu sprawować, kobietom zaś, oprócz kilku dni największych uroczystości kościelnych do roku, wstęp do ich świątyń całkiem zabroniony. Ciągłe zachowują posty i milczenie, a siedząc w swej pustelni winien każdy oddawać się pobożnej medytacji i zajmować się ręczną pracą. Z wyjątkiem kilkunastu świąt najgłówniejszych i 5 lub 6 dni wspólnych rekreacyj do roku, każdy jada osobno w swym domku. O potrzebach eremu stara się O. Rządzca (Cellerarius) a bracia laicy (oblaci i konwersi) trudnią się posługą i robotą domową. Wszyscy zapuszczają długie, na piersi spływające brody, golą głowę, na której tylko kapłani zostawiają wązką, włosistą obwódkę (koronę). Przy-

---

*) Dość rozpowszechnione zdanie, jakoby Kameduli sypiali w trumnach z cegłą pod głowami, tudzież, że przy wzajemnem spotkaniu witają się słowy: Memento mori — są czczemi wymysłami powieściopisarzy.

wdziani są jak wszyscy kameduli w jednostajny biały ubiór, lecz z grubego sukna. Składa się takowy z długiej po kostki tuniki, szkaplerza i płaszcza. Tunika ma rękawy równe, miernej szerokości. Szkaplerz z przyszytym doń z tyłu kapturem zawiesistym jest równej z tuniką długości, a środkiem przewiązany paskiem (cingulum) z białego sukna — u braci laików czarnym rzemieniem — z zawieszoną u boku koronką Pańską (corona Domini). Na nogach w skarpetki z białego sukna odzianych noszą drewniane trepki. Obszerny płaszcz, na kształt długiej po kostki sięgającej peleryny, w którym idą zawsze do chóru, uzupełnia całe ubranie, wychodząc na świat nakrywają głowę białym z grubego filcu kapeluszem o szerokich z boku nieco do góry podwiniętych skrzydłach. W ogóle postać takiego eremity wysmukła, poważna, chód jego wolny, posuwisty.

Z siedmiu eremów, które kongregacja ta w Polsce i Litwie do ostatniego rozbioru kraju posiadała, a mianowicie: erem w Bielanach przy Krakowie, w Rytwianach w Sandomierskim, w Bielanach pod Warszawą, w Bieniszewie w Kaliskiem, w Pożajściu na Litwie, w Wygrach w Augustowskim i w Szańcu Kieleckim, pozostały tylko dwa.

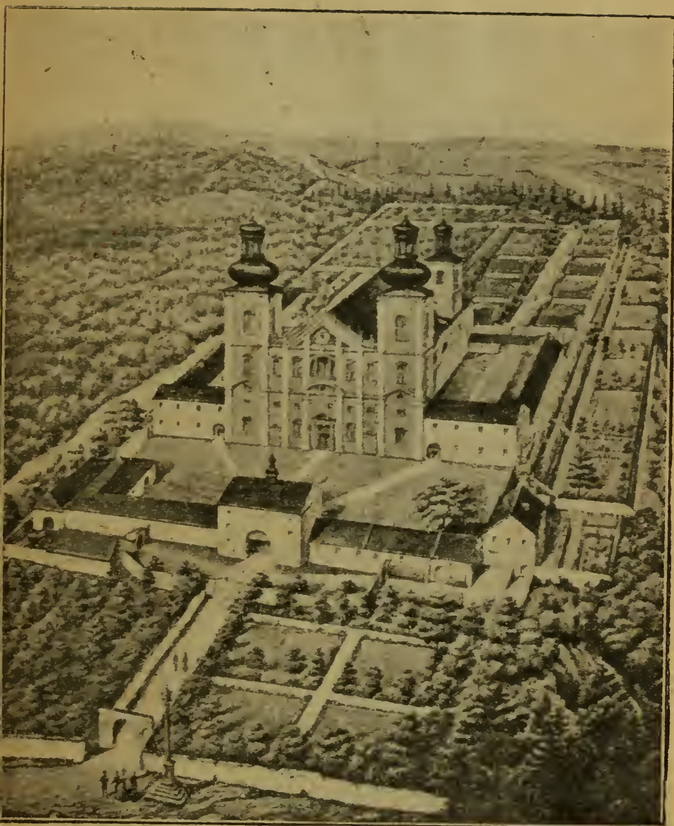
1. Erem w Bielanach przy Krakowie

tak zwanej Góry Srebrnej (Eremus Montis Argentini) z kościołem pod wezwaniem Wniebowzięcia N. M. Panny. Pierwszy ten i niejako macierzysty erem względem innych tegoż zakonu w Polsce, erygowany został jak wspomnieliśmy przez Mikołaja Wolskiego natenczas marszałka nadw. kor. dyplomem datowanym w Krakowie dnia 22 lutego 1604 r., którym tenże wsi Mników i Mnikówek na rzecz Kamedułów zapisał, tudzież drugim dyplomem Sebastjana Lubomirskiego kasztelana wojnickiego, wydanym w Krakowie 7 kwietnia 1604 r. a przeznaczającym na korzyść nowej fundacji wieś swoją Bielany z górą bielańską „także srebrną zwaną“ *).

Mikołaj Wolski uczynił to — jak O. Placyd z Perużu współczesny mu Kameduła w rękopisie swym powiad — dla uspokojenia sumienia swego, iż przez lat 12 piastując intratną godność komandora poznańskiego, nie był ani kawalerem maltańskim ani żadnych około tego zakonu nie położył zasług.

Było to w r. 1602, gdy Wolski z powodu legacji swej do Klemensa VIII bawiąc we Włoszech zjechał do głównego eremu Montis Coronae i tam-

*) W obu dyplomach wyraźnie zastrzeżono: iż gdyby kiedykolwiek z jakiejbądź przyczyny konwent ten zniesiony został, natenczas dobra funduszowe do fundatorów lub spadkobierców ich powrócić mają.



Widok eremu bielańskiego pod Krakowem.

że zwierzył się ze swoim zamiarem fundowania eremu w pobliżu Krakowa. Zbytnia odległość Polski, ostry klimat kraju a szczególniej okoliczność, iż na tak dalekiej przestrzeni nie było nigdzie eremu, w którymby wysyłani w nieodzownych stosunkach zakonu z nową kolonją eremici na chwilę ze znojów podróży wypocząć mogli — wszystko to odstręczało zwierzchność zakonną od projektu Wolskiego. Łatwo więc pojąć, jakie trudności spotykał w tem marszałek. Śmiało szedł przecież z dziwnym wytrwaniem swoją drogą i to namową, to uprzejmością, to wreszcie głęboką pokorą — sam bowiem usługiwał tam zakonnikom do mszy, udało mu się w końcu zjednać sobie ich umysły. Zdawało-by się, że już stanął u kresu swoich życzeń — gdzież tam. Wysłany w r. 1603 z kapituły generalnej O. Hieronim z Perużu z dwoma innymi zakonnikami do Krakowa celem dokładnego na miejscu zbadania wszystkich warunków fundacji, po obejrzeniu całej okolicy jedyną górę bielańską za odpowiednią uznał do założenia eremu. Nowa przeszkoda, albowiem dziedzic Bielan, Sebastjan Lubomirski kasztelan wojnicki nie okazywał najmniejszej chęci do wyzucia się z jej własności na rzecz fundacji. Ale i tę trudność umiał pokonać marszałek. Przy pomocy pobożnej kasztelanowej Anny z Branickich na Ruszczy Lubomirskiej udało mu się podczas wyprawionej umyślnie uczty tak usposobić kasztelana, iż tenże nietylko rzeczoną górę, lecz na-

wet i wieś Bielany na uposażenie eremu darował, za co w zamian Wolski dał mu w darze wielką ilość naczyń srebrnych, hojnie wynagradzających uczynioną ofiarę, i od tych to sreber nadano górze Bielańskiej nazwę „góry Srebrnej“.

W miesiącu maju 1605 r. Paweł Henik kawaler jerozolimski, przyjaciel i domownik Wolskiego, sprowadził z Włoch pięciu kamedułów do Krakowa na osadę pierwszego w Polsce eremu w Bielanach krakowskich. Wkrótce zgromadzenie to, skromnem zachowaniem się, ścisłem przestrzeganiem reguły i niczem nienadwerężoną bogobojnością umiało sobie zjednać u nas powszechną życzliwość i poważanie.

Przykład Wolskiego pobudził niebawem i innych panów do zakładania eremów lub czynienia różnych ofiar na korzyść zakonu.

W tym samem jeszcze roku biskup krakowski Bernard Maciejowski położył pierwszy kamień na założenie 20 domków zakonnych a w cztery lata później (4 maja 1609 r.) nuncjusz papieski Franciszek Simoneta poświęcił miejsce na budowę świątyni. W lecie roku następnego (1610) sprowadzili się do tutejszego eremu zakonnicy, którzy od r. 1605 przemieszkiwali tymczasowo na drugiej stronie Wisły we wsi Budzowie należącej do Benedyktynów Tynieckich. Roku 1617 erem, gdzie od samego początku założono nowicjat, wyniesiony został do rzędu Przeorostwa. Tegoż roku w późnej jesieni runęła w gruzy większa część

kościoła prawie już na ukończeniu będącego, a w połowie grudnia pożegnał doczesność pierwszy przeor tutejszy O. Barnaba a Cantiano. Z podwojoną energją rozpoczął Wolski pod kierownictwem architekta Andrzeja Spezza na nowo budowę świątyni, ale ukończenia jej nie dożył, umierając w Przemyślu 9 marca 1630 r., w 77 roku żywota. Testamentem na dwa dni przed śmiercią spisanym przekazał jeszcze na rzecz swej fundacji dwie wsie: Malec i Ryczówek; kamienicę przy ulicy Gołębiej na hospicjum dla zakonników podczas pobytu ich w Krakowie, wreszcie na utrzymanie kościoła i potrzeby zakrystji czynsz wieczny Złp. 1500 na dobrach Rybotyckich: Uherce, Orelec i Glinne. Ciało swe kazał przybrać po śmierci w habit kamedulski i przy głównych drzwiach świątyni pochować „aby deptane było przez przechodniów i opłacało po śmierci wyniosłość swoją i zbytki za życia“ — a zaś na kamieniu grobowym ten tylko kazał położyć napis:

Commissa mea pavesco,
Et ante Te erubesco;
Dum veneris judicare —
Domine noli me condemnare!

Co po naszemu:

Strach mnie ogarnia za występki moje,
I z wstydem stanę przed oblicze Twoje;
Kiedy przybędziesz na sąd ostateczny —
Nie chciej potępić mnie Panie przedwieczny!

W lat dopiero 12 po śmierci fundatora nastąpiło poświęcenie kościoła; dopełnił go ks. Tomasz Oborski biskup laodycejski sufragan kanonik krakowski dnia 14 września 1642 r. Wedle świadectwa Stan. Albr. Radziwiłła marszałka w. lit. wyłożył Wolski na założenie eremu 500.000 Złp. ówczesnych. Sejm Warszawski r. 1667 osobną uchwałą aprobował tę fundację. Roku 1814 dnia 14 stycznia wybuchł w chórze po północy ogień, który zniszczył do szczętu piękny główny ołtarz wraz z chórem zakonnym i malowidłami O. Wenancego; spalił pokrycie wieży zegarowej z wszystkiemi dzwonami, dalej cały dach kościelny i niektórych kaplic na południowej stronie, oraz bogaty skarbiec, lecz w ciągu kilku lat następnych zatarto jako tako ślady spustoszenia z funduszów zakonnych.

Erem ten leży o milę na zachód od Krakowa, na wzniosłej lesistej górze, przy lewym brzegu Wisły, naprzeciwko Tyńca, wśród dziwnie pięknej, historycznej okolicy. Pod stopami góry płynie spokojnie ukochana Wisła, przeżynając w kilku dużych zakrętach zielone niwy, gaje i sioła porozrzucane po wzgórkach, z boku od wschodu widzisz nasz drogi Kraków, jego świątynie i mogiły, a na samym krańcu zachodnim sterczą z pośród lasu ruiny zamku Tęczyńskiego. Przed sobą na południe patrzysz za Wisłą na Babią Górę, wiekami sterane Opactwo Tynieckie, dalej na Lanckoronę i Kalwarję Zebrzydowską, a tam

w ostatniej głębi siniejące szczyty Tatr zamykają widnokrąg. Sama świątynia, gmach okazały o trzech wieżach, z facjatą ze rzniętego marmuru zbudowana w stylu późniejszego renesansu w kształcie podłużnego czworokąta. Obecny wielki ołtarz lichej struktury ma duży piękny obraz Wniebowzięcia N. M. Panny pędzla Michała Stachowicza. Prócz wielkiego jest tutaj 9 innych ołtarzy w osobnych kaplicach umieszczonych. Z kaplic zasługują na wspomnienie: Królewska czyli św. Benedykta, fundowana w r. 1633 przez króla Władysława IV z malowidłami Tomasza Dolabelli. — Kaplica św. Krzyża pod wieżą północną, w której poniżej krzyża umieszczona drobna, lecz wyborna wypukłorzeźba z alabastru, Złożenie Chrystusa do grobu. — Kaplica Lubomirskich czyli św. Sebastjana z ślicznym tegoż świętego obrazem olejnym; założył ją r. 1642 Stan. Lubomirski wojewoda krakowski, syn Sebastjana, współfundatora eremu, zmarłego w Dobczycach 22 czerwca 1613 w 67 roku życia. — Kaplica św. Romualda czyli Delpacowska fundowana r. 1643 przez Rafała Del Pace rajcę krak., gdzie duże olejne malowidła zawieszone na ścianach — sceny z żywota św. Romualda — są pędzla Dolabelli. — Z kościoła wprost prowadzi dwoje marmurowych schodów do podziemnej krypty będącej zimowem oratorjum i do grobów zakonników, chowanych, — nie jak przedtem pod kapitularzem — lecz w niszach ściennych i zamurowanych.

Okazałych nagrobków kościół ten nie posiada; kilka tylko tablic marmurowych przechowuje pamięć dobrodziejów tutejszych jako to: fundatora Wolskiego nad głównemi drzwiami roboty Andrzeja Castelli z Lugano; biskupa Wojeńskiego na posadzce; kanonika Bodzęty, małżonków Zabielskich i Łukaszkiewicza po filarach, wreszcie Bogusława Bielskiego w katakumbach.

W grobach kościelnych, oprócz fundatora, spoczywają: przy kaplicy św. Jana Chrz. Paweł Henik kawaler jerozolimski († 1623), Jan Chryzostom Bodzęta kan. krak. († 1678), ks. Jan Schindler kan. k. k.; przed wielkim ołtarzem: Stanisław Wojeński biskup Kamieniecki († w połowie lutego 1685 r. w Warszawie); przy kaplicy św. Piotra: Anna z Oraczewskich Zabielska († w czerwcu 1700), mąż jej Jan na Zabielu Zabielski komornik gener. dystryktu chęcińskiego († 1718), i Jan Kanty Łukaszkiewicz praw i med. doktor profesor filozofji w akademji krak. lekarz tutejszego konwentu († 1 marca 1708); przy kaplicy św. Krzyża pod wieżą północną: Ludwik Mikołaj Grabiański prefekt lipowiecki († tutaj 25 listopada 1714) wraz z małżonką Marją Ludwiką na 3 lata przed nim zgasłą; w katakumbach: Bogusław Bielski Chorąży lwowski zmarły tu po dziewięcioletnim pobycie na dewocji dnia 16 lutego 1750 r. osobliwszy konwentu tutejszego dobrodziej, który legował mu S. 15.000 Złp.

W zakrystji, niegdyś w kosztowne aparata

i naczynia do służby Bożej należące dość zamożnej, zasługują dziś na obejrzenie: monstrancja srebrna pozłacana darowana r. 1606 przez Teresę z Pestalocych Wosińską (matkę zakonnika tutejszego O. Emiljana Wosińskiego Krakowianina) z napisem T. W. i ex. legato fratris Emiliani. Trzy pamiątki darowane fundatorowi Wolskiemu od papieża Pawła V, jakoto: Krzyż hebanowy w srebro oprawny cum ligno vitae i dwa relikwiarze hebanowe także oprawne w srebro. — Ze stu ornatów pod względem sztuki hafciarskiej godne są widzenia: fioletowy z daru księcia Jerzego Zbaraskiego z prześlicznie wyszytą męką Pańską na tylnej kolumnie, drugi pąsowy aksamitny z daru Sebastjana i Anny z Ruszczy Lubomirskich z N. M. Panną z dzieciątkiem Jezus. W zakrystji wiszą także po ścianach starożytne olejne portrety założycieli i dobrodziejów kamedułów polskich: Mikołaja Wolskiego pędzla O. Wenancego (obecnie przeniesiony na kościół), Jerzego Zbaraskiego kasztelana krak., Jana Magnusa Tęczyńskiego, wojewody krak., kanclerza Jerzego Ossolińskiego, Alberta Kadzidłowskiego, króla Jana Kazimierza, Krzysztofa Paca, kanclerza lit., wierny stary portret kardynała Hozjusza, śliczny wizerunek olejny księcia Radziwiłła Sierotki w ubiorze pielgrzymskim z napisem z tyłu: „Questo est il nostro quadro“, wreszcie portret Andrzeja Załuskiego biskupa krak.

W gmachu kościelnym od północnej strony umieszczone są bibljoteka i archiwum klasztorne. Bibljoteka, urządzona w dwóch pokojach po nad kaplicą Capitulum culparum zwaną, powstała głównie z darów: Pawła Henika krakowianina kawalera jerozolimskiego męża wielkiej wiedzy i tak w językach starożytnych — mianowicie w greckim i hebrajskim, jako i w celniejszych nowożytnych bardzo biegłego, Jana Chryzostoma Bodzęty kanonika krak. i giezn. i wielu światłych zakonników tutejszych. Pomimo, iż w późniejszych czasach znani bibljofilowie nasi znacznie ją przetrzebili ma ona dotąd przeszło 7000 dzieł i jak dla zakonników jest arcywyborną. Z okien miły widok na stronę północną, na lesiste góry Sowiniec i Srebrnicę zakrywające sąsiednią Bielanom wioskę Wolę Justowską z starym pałacem niegdyś Justa Ludw. Decjusza, sekretarza Zygmunta Augusta.

Archiwum klasztorne znajduje się w wieży frontowej północnej nad kaplicą św. Krzyża. Bogaty tu materjał do historji tak tutejszego eremu jak i całego zgromadzenia tego w Polsce od samego początku, aż do ostatnich czasów w nieprzerwanym porządku. Są tu wszystkie wizyty przełożonych ,akta kapituł generalnych i konwentualnych, mnóstwo rodowych dokumentów i świadectw kandydatów zakonnych, ich testamenta przed profesją czynione, różne listy i korespon-

dencje, akta procesowe, regestra ,inwentarze ekonomiczne i t. d. a wszystko w rzadkim komplecie.

Za kościołem znajduje się właściwa pustelnia, t. j. szereg domków, pooddzielanych ogródkami; za nimi zostawiono 13 morgów samorodnego lasu, otoczonego murem, który stanowi cały świat zakonników. Z jednej jego alei najpiękniejszy widok na dolinę Wisły i Kraków.

Zwiedzający to ustronie niechaj nie zapomina spojrzeć także na budynek piętrowy przytulony do południowo-zachodniego kąta dziedzińca przed kościołem — jest-to forysterja, czyli dom gościnny, z którym nie jedno łaczy się historyczne wspomnienie. Tu w październiku 1653 r. przemieszkiwał biskup krak. Gębicki podczas grasującego w mieście powietrza. Tu we wrześniu 1655 r. nocował Jan Kazimierz uchodząc z państwa na Śląsk przed Szwedami. Roku 1698 dnia 27 października stanęła tu noclegiem Marja Kazimiera wdowa po Janie III, wyjeżdżając na zawsze z Polski. Król August II odprawiał tu w wielkim tygodniu 1706 r. przez 4 dni rekolekcje. W dolnych pokojach przemieszkiwał tu lat kilka ks. Jan Kurdwanowski kan. krak., a od r. 1713 sufragan warmiński; w tych samych pokojach na początku marca 1749 przez cały tydzień odprawiał rekolekcje nominat prymas Adam Komorowski; toż samo czynił tutaj często biskup krak. Andrzej Załuski, a brat jego Józef, nominat biskup kijowski, ostatni tydzień w grudniu 1758



Widok eremu rytwiańskiego w Sandomierskiem.

r. odbywał tu ćwiczenia duchowne. Biskup Woronicz kochał to ustronie i kazał go dla siebie wyresturować. Cały ten budynek w latach następnych wielce zrujnowany ks. Jan Schindler kan. k. k. w r. 1857 wielkim nakładem na nowo wyresturował, przy nim piękny ogród założył i tutaj co roku letnią porą używał wakacji.

W eremie tutejszym, aż do rozbioru kraju miał swoją rezydencję wikary generalny kamedułów polskich wraz z dwoma asystentami.

Obecnie konwent ten liczy 7 księży, około 10 kleryków, 20 braci laików i trzyma się ściśle przepisanej regułą obserwancji.

2. Erem w Rytwianach

zwany Pustelnią Złotego lasu (Eremus Silvae aureae) z kościołem pod tytułem Zwiastowania N. M. Panny w województwie Sandomierskiem, ufundowany był w roku 1621 przez Jana Magnusa Tenczyńskiego, wojewodę krakowskiego, ostatniego po mieczu tej świetnej rodziny potomka.

Kościół tutejszy konsekrowany dnia 27 września 1637 r. zbudowany jest w pięknym stylu włoskim, częścią z cegły, częścią z ciosu i ozdobiony z boku wieżą. Posadzka kościelna wykładana w kostki różnobarwnego marmuru, a całe wnętrze świątyni wymalowane pędzlem O. Wenancego.

Roku 1819 erem ten rząd ówczesny skasował,

kościół zaś poddany pod zwierzchnictwo plebana połanieckiego tylko w pewne dni świąteczne dla służby Bożej był otwartym.

Po odzyskaniu niepodległości Ojczyzny, rozpoczęto starania w celu odzyskania eremu. Dzięki dobroci i wspaniałomyślności księżnej Róży Radziwiłłowej, syna jej Krzysztofa wraz z małżonką jego, oraz Kurji Biskupiej w Sandomierzu, zostali zakonnicy wprowadzeni przez Księdza Biskupa Sufragana Pawła Kubickiego do eremu 21-go czerwca 1925 r. Kameduli odtąd uważają Księstwo Radziwiłłów za drugich fundatorów i przechowywać będą wdzięczność dla nich, jakoteż dla Księdza Biskupa Ryxa przez następne wieki.

Wspomnienia dziejowe Kamedułów polskich.

Podawszy w krótkości fundacje eremów wypada nam obecnie w kilku pobieżnych rysach skreślić zdarzenia i rozmaite losy przez jakie szczególnie erem bielański pod Krakowem w przeciągu trzech z górą wieków w kraju naszym przechodził.

Ciężkie koleje przechodziła Polska, a z nią i eremici za panowania Jana Kazimierza, podczas najazdu szwedzkiego w latach 1655—1657. Opuszczony od swoich i nie czując się dość bezpiecznym we własnem państwie, musiał Jan Kazimierz szukać schronienia na Śląsku. W drugiej połowie

września 1655 r. pożegnawszy zagrożony Kraków, wstąpił do eremu bielańskiego pod Krakowem na nocleg.

Przeor tutejszy przezorny O. Bernard Szymoński, kapłan w najpiękniejsze ozdobiony cnoty chcąc zakonników od gwałtów najeźdcy ochronić, wkrótce przedtem powysyłał ich w różne strony kraju a wcześniej jeszcze wszelkie aparata i kosztowności kościelne na pięciu wozach wysłał do Opawy w celu przechowania, sam tylko z kilkoma braćmi pozostając w klasztorze. Na czele tej szczupłej garstki ze łzami w oczach witał O. Bernard nieszczęśliwego monarchę.

Już zapadał mrok wieczorny, gdy król stojąc zadumany w okiennej framudze nagle na ciemnem tle nieba ujrzał jasną łunę od wschodu — paliły się przedmieścia krakowskie, które Stefan Czarniecki, aby wrogom utrudnić przystęp do miasta, kazał podpalić. Patrząc na pożogę sędziwego grodu, Jan Kazimierz westchnął głęboko, a rzęsisty łez potok spłynął po obliczu jego. Ten moment historyczny dał Matejce temat do jednego z pierwszych jego obrazów historycznych. Nazajutrz po wysłuchaniu mszy św. i odebraniu od O. Przeora błogosławieństwa pożegnał mury klasztorne, które, dopiero w 20 lat później miały go znowu przyjąć w chwilową gościnę, ale już męża cichego, uspionego snem wiecznym. Kochający serdecznie Polskę, gdy po złożeniu korony, bawiąc w dalekiej Francji, o wzięciu przez Tur-



Król Jan Kazimierz spogląda na palący się Kraków.

ków Kamieńca otrzymał wiadomość, tak się nią przeraził, iż jak utrzymują, pękło mu z żalu serce *). Ciało jego w trumnie drewnianej przywiózł na początku 1676 r. Andrzej Trzebicki biskup krakowski do Polski i złożył dymczasowo u OO. kamedułów na Bielanach. Poczem kazawszy zrobić okazalszą trumnę po przełożeniu w nią zwłok, sprowadził je stąd do Krakowa, gdzie w grobach królewskich na zamku znalazły spoczynek.

Z tej wojny szwedzkiej opowiemy tu według Radymińskiego *) drugi jeszcze szczegół, którego widownią były w części Bielany krakowskie i klasztor tutejszy. Około św. Piotra i Pawła 1656 r. Polacy zbierali wojsko przeciwko Szwedom i wraz z zaciągniętymi góralami stanęli we wsi Kostrzec pod Tyńcem. Partyzant polski Kasprzycki, przeszedłszy Wisłę w dzień Nawiedzenia N. M. P. (2 lipca), obsadził erem bielański, aby utrzymać związek z obozem polskim, w którym stał miecznik kor. Michał Zebrzydowski. Uwiadomiony o tem Paweł Wirtz, gubernator szwedzki w Krakowie, wysłał z miasta oddział wojskowy, który uderzywszy na obóz polski pod Kobierzynem, rozbił siły Zebrzydowskiego, a potem wracając do Krakowa, pod pozorem niby popełnionej zdrady podpalił wsi Kryspinów i Liszki, wszystko

*) W Nivernois d. 16 grudnia 1672 r.

*) Annalium almae Academiae Cracov. Centuria IV authore Martino Radyminski Collega majore professore. Rękopis in folio własność biblioteki Jagiell.

bydło stamtąd uprowadził, w Bielanach zaś wypędziwszy zakonników z eremu, takowe srodze spustoszył i wszystkie sprzęty i plony polne zrabował.

Walki Augusta II z Karolem XII jak Polsce niemal całej, tak i kamedułom nie jedną zadały klęskę. Nie dość bowiem, że wielkie kontrybucje płacić musięli Szwedom, ale też i domowy, przechodzący żołnierz rabował co chciał. W maju 1706 r. 300 Szwedów, uchodząc z Krakowa przed Adamem Śmigielskim, zamknęło się w eremie bielańskim; śmiały partyzant ten dobywając ich tutaj znaczną część położył trupem, a 83 żołnierzy z kilkoma oficerami wziąwszy do niewoli, oddał ich 19 maja Augustowi II w Łobzowie. Po wyrugowaniu Szwedów z kraju wojska posiłkowe moskiewskie i saskie niesłychanych wszędy dopuszczały się ciemięstw. Sam erem krakowski w ciągu trzech miesięcy: styczniu, lutym i marcu 1711 r. tytułem kontrybucji: na składkę, ćwiartkę, za porcję, napój, suchary do magazynu, wykupno zabranego bydła etc. zapłacił Moskalom: złp. 2744 gr. 10; a zaś Sasom za rok złp. 3709 gr. 15 i za pierwsze półrocze 1715 r. złp. 1342 gr. 4. — Smutnem więc było położenie tego zgromadzenia, a niedostatek wszędy dawał się odczuwać do najwyższego stopnia. Lecz dzięki opatrzności, w każdem zdarzeniu znalazła się jakaś szczodrobliwa ręka, co wspierała pobożnych pustelników, i zaradzała ich potrzebom.

Od czasów Konfederacji barskiej nieszczęsna Polska stała się widownią wszelakich gwałtów i bezprawia. Jeżeli już Panowie Konfederaci ciężko się uczuwać dawali ludności, niczem to jeszcze było wobec tego, czego się dopuszczali Moskale, plądrujący podówczas wedle woli po kraju. Jak okropnie pułkownik Drewicz wraz z kolegami swymi Abszlewiczem, Langiem, majorem Charłowem i assawułą Minszutem grasowali w województwie krakowskiem, pouczy nas w części memorjał wystosowany w r. 1771 przez srodze uciśnionych kamedułów bielańskich do komendy wojsk moskiewskich w Krakowie. Według tego wyżej wspomniani dowódcy pod zagrożeniem egzekucji ogniem i mieczem wymusili w latach 1769 do 1771 na rzeczonym konwencie, pomimo zajęcia eremu na wojskowe kwatery, następujące kontrybucje jakoto:

W r. 1769 musiał dostawić erem: owsa korcy 200, siana fur 100 i butów par 63 a to w ciągu czterech dni.

W r. 1770 pod dniem 23 czerwca nakazał zakonnikom obestleitnant Abszlewicz dostarczyć zaraz za odebraniem ordynansu do komendy krakowskiej prowiantu i paszy: żyta korcy 100, krup jęczmiennych korcy 8, owsa korcy 200, siana pudów tysiąc z tem zastrzeżeniem, iż gdyby tego na czas wyznaczony nie zdołano dostawić, zakonnicy powinni się z komendą ugodzić na pieniądze; co też ci czyniąc, okupili się datkiem 54 dukatów.

Wszakże mimo to pułkownik Lang zabrał owsa korcy 375, jęczmienia korcy 25, dając za to wszystko tylko Złp. 842 gr. 15.

Wreszcie w r. 1771 odwiózł konwent bielański do komendy moskiewskiej, stojącej w klasztorze Zwierzynieckim, owsa korcy 80, siana fur 33, a nadto do dwóch szpitalów moskiewskich zapłacił: na wikt dla chorych Złp. 1344, na aptekę Złp. 144 i dostarczył drzewa 45 fur. Prócz tego zabrano z folwarku do komendy Drewicza: wołów roboczych 4, koni 4, baranów 36, kur 180, resztę owsa w snopach kóp 20 i jęczmienia około 3 kopy w snopach. „A w tem największą mamy krzywdę — powiada memorjał — że na domową naszą potrzebę i wiązki nie zostawiono siana tak dla wołów roboczych, jakoteż i dla koni, przez co padać musiały tak cielęta jako i jagnięta“. Nie wszystko to jeszcze, bo równocześnie asawuła Minszut kozakom swym kazał spuścić sadzawkę bielańską, gdzie było karpi kóp 4, i wszystkie ryby zabrać, przyczem kozacy skradli co było jęczmienia klasztornego (4 korce), danego do młyna na kaszę. Wziąwszy przytem na uwagę, że wszystko zboże klasztorne stojące na pniu zostało spasione, bydło robocze i domowe gwałtem uprowadzone, a tem samem zasiewy na lat kilka uniemożebnione, nie trudno nam uwierzyć, słowom zakonników „że sprowadzeni do ostatniej nędzy, gołemi tylko jarzynami bez okruszyny chleba żywić się musieli“. Jakim skutkiem memorjał ten

uwieńczony został? nie umiemy odpowiedzieć, ale bądź jak bądź, jest on zawsze niezbitym, bo samej komendzie moskiewskiej w oczy ciśnionem świadectwem o ówczesnej ich dzikiej gospodarce w Rzpltej.

Takim sposobem wśród rozmaitych kolei losów dobiegało dwieście lat bytu w Polsce zakonu kamedułów. Nigdy zakonnicy ci nie uchylali się od świadczenia regułą dozwolonych przysług cywilnych krajowi. Ileż to ubóstwa żywiło się codziennie przy ich furtach klasztornych, ileż podróżnych doznało u nich zawsze w ich forysterjach na jakowyś czas gościnnego przyjęcia, a potrzebniejsi nawet i datku na drogę? Przeglądając dawne regestra wydatków eremu bielańskiego przy Krakowie na każdej niemal karcie widnieją zapisane datki dla uboższych podróżnych jakoto: biednej szlachty, żołnierzy, studentów, księży, pielgrzymów i t. p. A w zimie 1798 na 1799 wypędzeni z Szwajcarji Trapiści z Opatem O. Augustynem (Ludwikiem Henrykiem de Lestange) udający się na osiedlenie do Orszy na Białorusi, przez całe dwa miesiące gościli w tutejszym eremie.

Na każdą potrzebę krajową mieli oni zawsze otwartą rękę, na każde wołanie ojczyzny przychylne ucho. Oto kilka przykładów.

Konwent bielański przy Krakowie na wojnę szwedzką za Jana Kazimierza zobowiązał się (12 sierpnia 1655) „gwoli wspomożeniu najmil-

szej ojczyzny" z każdego łanu płacić po 10 Złp., chociaż sam z poddanymi swemi wystawiony był na ciągłe grabieże i kontrybucje wroga. W marcu 1656 r. wydał znowuż część sreber i złota kościelnego na bicie monety. Na wojnę z Karolem XII. r. 1702 wysłał dwóch pocztowych. A na powstanie Kościuszkowskie r. 1794 oddał kielich szczerozłoty ważący grzywien 4, łutów 14 i srebra grzywien 30, łutów 9.

W ostatnich latach Rzpltej, przed rozbiorem Polski między mocarstwa centralne wszystkich zakonnych osób w siedmiu eremach było sto kilku; dawniej, mianowicie na początku XVIII wieku liczono ich do 150 i więcej. Od czasu istnienia zakonu tego w Polsce, osoby wszelkiego stanu i wszelkiego wieku, synowie pierwszych rodzin, ludzie uczeni, duchowni i wojownicy przybywali poddać się pod jego jarzmo twarde „szukając w tych pustyniach, śmierci przedwczesnej albo raczej owej swobody duszy, dozwalającej jej niekiedy spojrzeć na Boga, którego ona pragnie oglądać wiecznie".

KONIEC.

DODATEK

WIERSZ

o żywocie pustelniczym OO. Kamedułów *).

Słuchaj co żywo, słuchaj i ty, komu
Chęć do pustyni w żywym jeszcze domu;
Kamedułowie gdziekolwiek mieszkają
Taki tryb mają:

Naprzód od miasta odległość klasztoru
Oddala wszystek niepokój wśród boru,
Świeże powietrze, wesoła pustynia
Zdrowia przyczynia.

Pięknie jak w raju przechodzą się w bieli,
Cud wielki rzekłbyś, z brodami anieli
Milczą poważnie, pogolili głowy —
Zda się świat nowy.

Siedmkroć na dzień bywają w kościele,
Odległe na dzwon opuszczając cele
Bieżą przez dżyste i przez śnieżne wały
Do Boskiej chwały.

---

*) Wiersz ten utworzył Ks. Jan Kurdwanowski, kanonik krak.

Co zbywa czasu trawią rozmyślając
Śmierć, sąd i piekło przed oczyma mając,
Dzień rozdzielony czytaniem, robotą,
Zbieży z ochotą.

W ubogiej celi nie masz nic zbytniego,
Oprócz ksiąg, łóżka i stołu prostego,
Jest trupia głowa, korbacz i gromnica —
Wszystka skarbnica.

Nie chodzą w szubie, chronią się godności,
Mają za błoto światowe marności,
Mięso, płeć biała, gdzie oni mieszkają
Miejsca nie mają.

Potrawy u nich kasza i jarzyna,
Ryby i frukta rzadsza to nowina,
Chleb, ser i piwo to od święta mają —
Głodu nie znają.

W posty i piątki tak się zaś sprawują
Że post o chlebie z wodą odprawują,
Ściślej milczenie chowają nad zwyczaj
Taki obyczaj.

Śpią, lecz odzienia z siebie nie zdejmują,
Na twardym worze, bo się nie frasują,
Czyste sumienie dodaje im mocy
We dnie i w nocy.

Sami chleb robią, suknie sobie szyją,
Paciorki toczą, w ogródkach swych ryją
Ziemię i sadzą woniejące ziele
Wedle swej cele.

Komu osobność, milczenie smakuje,
Kto o wieczności zawsze medytuje,
Taki do nieba puścił się w zawody
Bez wszej przeszkody.

Acz nie uczony, dosyć na mądrego
Inszych nie sądzić, znać siebie samego,
Żądze umartwiać, na śmierć być gotowym
Póki jest zdrowym.

Wyrzucił z serca światowe kłopoty,
Obóz, palestrę, gospodarskie poty,
A na to miejsce pociechy duchowne
Ma niewymowne.

Niech szuka kto chce wygody wolności,
Honoru, sławy, przyjaźni, godności;
Nie tak szeroką, wierz mi, iść potrzeba
Drogą do nieba.

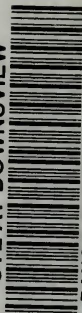
Stań się podobny pokutującemu —
U kamedułów czas, miejsce po temu,
Król, cesarz papież nie mają takiego
Czasu drogiego.

Fortuny większej temu nie potrzeba,
Kto się uchwyci drabiny do nieba,
Żywot zbawienny chybić go nie może —
Bóg dopomoże.

Święta pustynio, anielski żywocie!
Niech cię posila Bóg w twojej ochocie
Służ-że, służ Jemu a za nasze pienie
Zmów pozdrowienie.

Chwała bądź Bogu w Trójcy Jedynemu,
Za to że w puszczy wiernie służą Jemu.
W niebie na ziemi, niech w lesie i wszędzie
Pochwalon będzie!

Za pozwoleniem Władzy duchownej.


UTL AT DOWNSVIEW
D RANGE BAY SHLF POS ITEM C
39 15 10 04 06 002 2